

Rosja: Protesty solidarności z Nawalnym

Jadwiga Rogoża

21 kwietnia w około trzydziestu miastach w całej Rosji odbyły się niesankcjonowane demonstracje solidarności z Aleksiejem Nawalnym – uwięzionym opozycjonistą, który po trzech tygodniach głodówki w proteście przeciwko niedopuszczaniu do niego lekarzy został umieszczony w więziennym szpitalu. Wyniki jego badań wskazywały, że znajduje się w stanie krytycznym. Protesty zorganizowali i zdalnie koordynowali współpracownicy Nawalnego przebywający na emigracji – Leonid Wołkow i Iwan Żdanow.

Oszacowanie liczebności demonstracji w wielu miastach utrudniało ich rozproszenie: policja i służby porządkowe nie pozwalały gromadzić się na głównych placach miast, wskazanych jako miejsce zbiórki protestujących, więc uczestnicy zbierali się w kilku miejscach i szli marszem przez centrum. Według różnych szacunków łączna liczba osób biorących udział w akcji oscylowała wokół 30–50 tys. (dane porównywalne z protestem z 31 stycznia, choć niższe niż 23 stycznia, gdy na ulice wyszło 100–160 tys. Rosjan). W Moskwie w manifestacjach uczestniczyło ok. 15 tys. ludzi, w Petersburgu ok. 9 tys., w kilku miastach zgromadzenia były jednak zaskakująco liczne – np. na protest w Jekaterynburgu przybyło 10 tys. osób. Według rosyjskiego MSW (którego dane z reguły są wyraźnie zaniżone) łącznie w akcjach w całym kraju wzięło udział 14,5 tys. osób, w tym 6 tys. w Moskwie i 4,5 tys. w Petersburgu.

Interwencje policji podczas manifestacji były zwykle raczej wstrzemięźliwe – w stolicy, gdzie policja wykazywała się dotąd dużą brutalnością, tym razem praktycznie w ogóle nie używano siły i doszło jedynie do nielicznych zatrzymań. W kilku innych miastach (zwłaszcza w Petersburgu) użyto jednak paralizatorów i gazu łzawiącego oraz pobito kilku demonstrantów. Łącznie zatrzymano 1791 osób, z czego ponad 800 w Petersburgu. Jeszcze przed rozpoczęciem akcji zostali zatrzymani także bliscy współpracownicy Nawalnego: jego rzeczniczka Kira Jarmysz, prawniczka Fundacji Walki z Korupcją Lubow Sobol i wielu koordynatorów sztabów Nawalnego w regionach.

Komentarz

- Średnia liczebność protestów dowodzi doraźnej skuteczności działań władz, które z jednej strony spotęgowały groźby represji wobec ich organizatorów i uczestników, a z drugiej – zdecydowały o przewiezieniu Nawalnego do szpitala więziennego, tym samym nieco zmniejszając obawy dotyczące ryzyka jego śmierci. Organizację wieców dodatkowo utrudniły zatrzymania większości kluczowych współpracowników opozycjonisty w Rosji i konieczność koordynacji działań z zagranicy, co może osłabiać motywację części uczestników.

- Poza blokowaniem aktywności ulicznej opozycji władze prowadzą konsekwentne działania na rzecz całkowitego rozbicia struktur Nawalnego i zastraszenia jego zwolenników. Fundacja Walki z Korupcją w 2019 r. otrzymała status agenta zagranicznego, a 16 kwietnia br. prokuratura złożyła pozew o uznanie jej oraz regionalnych sztabów Nawalnego za organizacje ekstremistyczne (należy się spodziewać, że sąd przychyli się do wniosku). Taka decyzja będzie skutkować zawieszeniem działalności organizacji w trybie natychmiastowym i odpowiedzialnością karną dla jej członków, zaś na zwolenników nakłada m.in. odpowiedzialność karną za wpłaty na rzecz Fundacji. Równocześnie z inspiracji władz doszło do włamania na stronę free.navalny.com, gdzie rejestrowali się zwolennicy Nawalnego – dostali oni e-maile z ostrzeżeniem, że ich dane osobowe i adresy są w posiadaniu włamywaczy.
- Działania władz wobec Nawalnego i jego współpracowników pokazują determinację Kremla do rozbicia ich potencjału organizacyjnego i szerzej – kryminalizacji działań opozycji i zepchnięcia jej do podziemia, w szczególności w przededniu wyborów parlamentarnych, które odbędą się we wrześniu. Teraz już nie tylko czynni opozycjoniści, lecz także ich zwolennicy ryzykują, że za swoje zaangażowanie (choćby za wsparcie finansowe) poniosą odpowiedzialność karną, w tym otrzymają wyroki pozbawienia wolności. Przykład samego Nawalnego, który w kolonii karnej znajduje się w stanie krytycznym, ma być wystarczająco wymownym ostrzeżeniem dla tych, którzy zdecydują się na konfrontację z władzą. W perspektywie średniookresowej może to zmniejszać potencjał i skuteczność obozu oponentów Kremla, jednak nie zneutralizuje niezadowolenia społecznego i nie odwróci trendu spadkowego w poparciu dla prezydenta Władimira Putina, a drastyczne działania lub błędy władz będą powodowały kolejne wybuchy protestów.